

Jadwiga WINIDOWA

EWA – MOJA WIELOLETNIA KOLEŻANKA

Wiadomość o śmierci Ewy brzmiała niewiarygodnie. Dwa tygodnie przed śmiercią w rozmowie telefonicznej dziękowała mi za przysłaną książkę i umawialiśmy się na spotkanie u mnie na Żoliborzu. Odniosłam jednak wrażenie, że nie jest w dobrej formie.

Ewa, powiększyła grono pracowników Zakładu Geografii Regionalnej w 1963 r. przenosząc się z Krakowa do Warszawy. Pracowałyśmy razem 42 lata do mojego odejścia z Wydziału w 2005 roku. Nasze kontakty były ciągłe i to nie tylko telefoniczne. Ewa odwiedzała mnie i zachęcała do napisania biografii Bogodara i Jego ojca Walentego.

W czasie naszej uniwersyteckiej pracy napisałyśmy książkę „*Surowce mineralne Afryki*” – wyróżnioną nagrodą rektorską. Myślałyśmy o napisaniu kolejnej o surowcach mineralnych Ameryki, ale tak się nie stało, Ewa oddała swój talent naukowy ochronie środowiska. Z naszej wspólnej inicjatywy powstało szereg prac magisterskich dotyczących uprawy wielu roślin tropikalnych w wybranych krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Wykonane prace uwidoczniły, jak dalece środowisko przyrodnicze pozwala na zwiększenie powierzchni upraw tych niezwykle cennych roślin spożywczych.

W okresie naszej wspólnej pracy w dniach od 28 lipca do 3 sierpnia 1976 r. odbył się w Moskwie XXIII Międzynarodowy Kongres Geograficzny. W Kongresie wzięło udział ponad 4 tys. uczestników, w tym 2 tys. ze Związku Radzieckiego i około 500 osób z krajów Europy Wschodniej. Delegacja polska liczyła blisko 100 osób. Zakład Geografii Regionalnej reprezentowali: prof. dr hab. Bolesław Dumanowski, prof. dr hab. Andrzej Bonasewicz, dr Janina Saloni, Ewa i ja. Mieszkaliśmy w jednym z domów akademickich. Miałyśmy z Ewą wspólny pokój. Obok nas mieszkały panie: Cecylia Radłowska, Maria Irena Mileska oraz Janina Saloni. W czasie obrad uczestniczyłyśmy w innych komisjach: Ewa – Ochrony Środowiska, ja – Zasobów Naturalnych, panie C. Radłowska, M. I. Mileska i J. Saloni – komisjach zgodnie z ich naukowymi zainteresowaniami. Będąc w Moskwie postanowiliśmy – dołączył do nas Andrzej Bonasewicz – pójść do kościoła. Nabożeństwu miał towarzyszyć koncert organowy. Ewa bardzo lubiła muzykę organową, w Warszawie często jej słuchała. Kościół znajdował się w pobliżu Łubianki. Byliśmy pewni, że zostaliśmy zauważeni.

W zajmowanych pokojach w domu akademickim poszukiwania urzędzeń podsłuchowych nie dały rezultatu, jednak – na wszelki wypadek – ograniczałyśmy nasze rozmowy.

Po powrocie do Warszawy Maria Irena Mileska zaprosiła nas na wspaniałą kolację, która miała być uwieńczeniem moskiewskiej wyprawy.

Ewa „kochała” dalekie podróże. Jej wyprawy na Spitsbergen, Galapagos czy podróż przez Azję Południowo-Wschodnią do Australii skłoniły Ją do chęci wyjazdu do Nepalu. Zaproponowała mi abyśmy w tę podróż wyruszyły razem. Wiedziała, że byłam w Kathmandu i poznałam pracującą na Uniwersytecie geografkę – wykształconą w Krakowie, która służyłaby nam pomocą. Snułyśmy plany, ale mój wyjazd do Adenu uniemożliwił ich realizację.

Ewa, pełniąc funkcję kierownika Zakładu Geografii Regionalnej myślała o zespołowych zagranicznych badaniach. Jednak w wyjazdach do Francji mogły uczestniczyć tylko niektóre osoby.

Znałyśmy się z Ewą 59 lat w tym – jak wspomniałam wyżej – 42 lata byłyśmy związane wspólną uniwersytecką pracą – taką na co dzień, czasami od rana do wieczora. Wiedziałyśmy o sobie i naszym

życiu prywatnym – bardzo czasami skomplikowanym – wiele. Dzieliłyśmy pokój w Instytucie szereg lat, dopiero po uzyskaniu habilitacji pracowałyśmy w oddzielnych pokojach. Przez cały okres naszej wspólnej pracy nigdy nie było między nami nieporozumień. Ewa była osobą o wysokiej kulturze osobistej, która torowała Jej życiową drogę. Jej śmierć tak nagła, tak nieoczekiwana, zrodziła we mnie głęboki smutek i myśli nad kruchością i słabością życia.



Fot. 1. Kongres w Moskwie, lipiec-sierpień 1976. Na zdjęciu od lewej: Ewelina Kantowicz,
Maria Irena Mileska, Jadwiga Winidowa

Źródło: fot. J. Saloni

Witold LENART

EWELINA, GEOGRAF UNIWERSALNY

Kto czyni cnotliwie i przed złem się wzdryga, tego sławę po świecie roznoszą przechodnie.

Homer

Rad jestem, że zaproponowano mi spisanie paru akapitów wspomnień o Ewelinie Kantowicz z ograniczeniem treściowym do problematyki ochrony środowiska. Bywa tak zwykle, że piszący o swych znajomych z tym samym wykształceniem nie są w stanie wydobyć indywidualności opisywanej osoby, nie odnosząc się niebezpiecznie do własnych osiągnięć, czy nawet sądów. Drugim, ważnym, jak sadzę, argumentem ułatwiającym zadanie, jest okoliczność dobrze nie tylko geografom znana, że uprawiana przez profesor Kantowicz dyscyplina geograficzna, czyli geografia regionalna rzadko bywa konkurencyjna w stosunku do rozlicznych wyodrębnionych nauk o przestrzeni i o relacjach pomiędzy składnikami tej przestrzeni. Jest to bowiem wiedza kompleksowa, zatem w jakiś sposób uniwersalna. Jeśli pozostaje w kręgu tradycyjnej geografii, cieszy słuchaczy i uczniów erudycją i bogactwem egzemplifikacyjnym. Zadziwia biegłością autopsyjną, co blokuje innym uczone uogólnienia. W geografii regionalnej znacznie trudniej wykazywać twórcze odrębności metodologiczne, owocne transpozycje do innych działów, a jeszcze trudniej odrębność przedmiotową. Żeby podtrzymać, moją także, pozytywną opinię o geografii regionalnej, napiszmy, że podobne dylematy mają także inne nauki kompleksowe i uniwersalne, jak choćby filozofia. Napiszę teraz kontrowersyjnie. Filozofia ma mniejsze możliwości rodzenia dyscyplin pochodnych niż geografia regionalna. Znaczący to po prostu, że filozof raczej pozostanie filozofem niż pochyli się nad potrzebami jakiejś dyscypliny aplikacyjnej czy zawierającej konieczność spełnienia współczesnych wyzwań, zwykle przecież „płaskich” w obliczu królewskiej myśli egzystencjalnej.

Ta sprzyjająca okoliczność pomogła Ewelinie, ale nie była gotowcem. Koniec ubiegłego wieku i przełom tysiącleci stał się światowym przebudzeniem dla refleksji prośrodowiskowej. Urodziły się myśli o możliwości zmiany zasad życia na Planecie w stronę bytowania rozsądnie zrównoważonego, z poszanowaniem przyrody i dbałością o jej zasoby, czekające przecież także na następne pokolenia. Pojawiła się potrzeba uprawiania nowych naukowych branż, tak dobrze zasygnalizowanych w naszym polskim terminie „sozologia”. W ślad za tym, szkoły wyższe ruszyły z tworzeniem kierunków nazywanych najczęściej „ochrona środowiska”, ale też podobnie, a czasami nawet mocno oryginalnie. Kierunek taki szybko pojawił się także na Uniwersytecie Warszawskim, wspierany przez wcześniej powstałe Centrum Badań nad Środowiskiem, które już wtedy jednoczyło kilka nie zawsze dotąd współpracujących wydziałów przyrodniczych oraz społecznych. W wyniku założycielskich ustaleń, Ewelinie Kantowicz zaproponowano objęcie kierownictwa nowego kierunku studiów rozdzielając inne ważne funkcje w Centrum przedstawicielom innych wydziałów UW. Dziś możemy bez wątpliwości podziękować Tym, którzy wpadli na ten pomysł, ale w dalszym ciągu dziękować będziemy Tej, która podjęła rękawicę.

I tu, po raz kolejny, pojawia się specyfika geografii regionalnej, może zresztą całej geografii ogólnej, jeśli coś takiego jeszcze funkcjonuje. Piszemy o gotowości do bliskiego współdziałania z przedstawicielami dyscyplin „sąsiednich”, więcej: o imperatywie takiej kooperacji. Międzydyscyplinarność nowego kierunku, oczywiście zdeterminowana, wykluczała marginalizowanie lub zastępowanie wiedzy specjalistycznej ogólnymi erzacami, nakazywała osobisty i stały kontakt. Bez uprzedzeń i ograniczeń formalnych. Tak zrodziło się dzieło Eweliny, wspaniale uśmiechnięte obrazami przyjaźni i szczerzej współpracy geografów z geologami i biologami, prawników z chemikami i ekonomistami, geofizyków z ekonomistami i pedagogami. I oczywiście w każdej innej kompozycji. Prof. Ewelina Kantowicz wręcz szukała wsparcia dla kierunku w zespołach, organizacjach i instytucjach dalekich od geograficznych źródeł. Z czasem dalekich od Warszawy i Polski. Tak, to dowód na determinację, może nawet odwagę.

Wykluwająca się nauka o ochronie środowiska, dziś już raczej wiedza o zrównoważonym rozwoju, zawiera przecież mnogość potencjalnych sporów międzydyscyplinarnych, także w sferze nauki podstawowej. Nie tylko w obrębie wiedzy przyrodniczej, komponentalnej czy kompleksowej (czytaj ekologicznej). Również prawnej, dotyczącej zarządzania, organizacji administracji, a nawet polityki. Spory na takie tematy były przez te dwie dekady funkcjonowania kierunku permanentne. I były kryzysy. A nawet niesubordynacje. Tylko dla wzmocnienia roli Eweliny, wspomnijmy, że pomimo założycielskich założeń, umawiające się Wydziały nie do końca wystrzegały się separatyzmów. Na Biologii powstał konkurencyjny kierunek, a różne formy wyższej edukacji z zakresu ochrony środowiska trwały lub były planowane na Geologii, Prawie i Geografii. Wszystko to trzeba było znieść, pokonać i zasklepić konieczną jednością. Pozwalam sobie zasugerować, że umiejętność prowadzenia takich czynności ma w wyższym stopniu geograf regionalny, niż np. chiropterolog. Ze specjalnym szacunkiem dla tych specjalistów.

Ogromną pracę wykonała Ewelina przy zachowaniu interdyscyplinarności i aplikacyjności socjologicznej (mam nadzieję, że to określenie nie wzbudzi kontrowersji) prac dyplomowych. Dlatego recenzenci prac wywodzili się także z licznych ośrodków pozauniwersyteckich, w tym z instytucji zarządzających środowiskiem (nie tylko jego ochroną). Dlatego też wykłady oraz wystąpienia na konwersatoriach prowadzili goście zewsząd. Zewsząd oznacza to w tym przypadku „z wiedzą szerszą niż w granicach macierzystej uczelni”. Znam wiele pozytywnych następstw takiej formuły działań prof. Eweliny Kantowicz. Oczywistym i sprawdzonym efektem jest jakość kadr, które opuszczały Międzywydziałowe Studia Ochrony Środowiska. Adresy ich miejsc pracy to dowód namacalny.

Ale mamy też argument koronny, chyba nie przez wszystkich uświadamiany. Centrum i Studia pozostały do dziś jedynymi w Polsce prowadzonymi w warunkach instytucjonalnej współpracy kilku jednostek uczelnianych. Inni poddali się hegemonii wiodącego kierunku (wydziału) lub zawiesili działalność. Dziś, kiedy po paru latach wyraźnego ostudzenia zapałów (może dlatego, że zabrakło Eweliny), wraca gotowość podźwignięcia wyzwania ekorozwojach, taki formalny stan kierunku daje nadzieję na dalsze sukcesy.

Na zakończenie zapelniam jeszcze mały akapit wyjaśniający brak innych nazwisk w tym wspomnieniu. Ewelina z pewnością by do tego nie dopuściła. Tekst mieniłby się imionami i zachwytał do tego stopnia, że nie byłoby jasne o Kim miało być to pisanie. Zgoda, każde pożyteczne dzieło ma dziesiątki autorów. Są oni potrzebni, choćby dlatego, by roznosili sławę jako przechodnie. Z drugiej strony nie byli oni geografami regionalnymi. Oczywiście szacunku to im nie odbiera.

Andrzej WALEWSKI

WSPOMNIENIE O PROFESOR EWELINIE KANTOWICZ

W pierwszy dzień lata 2022 roku liczne grono przyjaciół, współpracowników, uczniów i znajomych żegnało w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie profesor Ewelina Kantowicz. Kościół Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu sąsiaduje z Wydziałem Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, z którym Ewelina związana była przez całe swoje zawodowe życie.

Ewelina (dla bliskich – Ewa) urodziła się w 1940 roku w Łodzi. Geografię studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Bliskość gór ułatwiała Jej kontakt z nimi i wykształcenie emocjonalnego do nich stosunku. Aktywnie działała w krakowskim środowisku taternickim, brała udział w licznych akcjach wspinaczkowych. Zamiłowanie do gór towarzyszyło Jej przez całe życie. Przez kilkadziesiąt lat prowadziła ze studentami ćwiczenia terenowe w Sudetach, ferie zimowe spędzała najczęściej na nartach we włoskich Dolomitach. Swoją fascynację górami przekazywała nie tylko studentom, ale i szerokim rzeszom Polaków w popularnonaukowych programach telewizyjnych o Tatrach i Sudetach. W okresie studiów w Krakowie miała też pewne osiągnięcia natury artystycznej; wystąpiła (jako naturszczyk) w filmie reżyserowanym przez Krzysztofa Zanussiego.

Po ukończeniu studiów w 1963 roku podjęła pracę w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Warszawskiego. W Pracowni Afryki Katedry Geografii Regionalnej Świata zajęła się badaniem relacji przyroda-człowiek na kontynencie afrykańskim. Tematyką tą zaraził Ją, absolwentkę geografii ekonomicznej, ówczesny szef i mistrz, profesor Bolesław Dumanowski. Problematyce związków między przyrodą a człowiekiem pozostała wierna przez całą zawodową karierę, badając rozmaite aspekty owych relacji. Efektem prowadzonych wówczas przez Nią badań była obroniona w 1974 roku praca doktorska *Naturalne warunki rozwoju uprawy roślin na pograniczu lasu i sawanny w Afryce*. Wykazała w niej, że duże zróżnicowanie warunków przyrodniczych, występujące na tym obszarze, przyczyniło się do powstania tam lokalnego centrum udomowienia roślin i zapoczątkowania rolnictwa. Pobyt naukowy w Egipcie (1975) stał się inspiracją do zajęcia się problematyką przyrodniczych uwarunkowań rozwoju rolnictwa na obszarach suchych. Rozprawa *Przyrodnicze bariery rolniczego zagospodarowania ziemi w strefie suchej* była podstawą nadania Jej w 1984 roku stopnia doktora habilitowanego. Oryginalnie potraktowała w niej środowisko przyrodnicze, identyfikując występujące w nim wartości progowe, stanowiące bariery dla działalności człowieka. Podjęła również istotną w badaniach geograficznych kwestię uniwersalności wyników uzyskanych w badaniach szczegółowych. W kolejnych latach kontynuowała badania dotyczące klimatycznych i glebowych zasobów rolnictwa w tej strefie oraz zagrożeń środowiskowych występujących na obszarach nawadnianych. Ich rezultatem była wydana w 1999 roku książka *Strefa sucha – zasoby i zagrożenia rolnictwa*. Jest również współautorką podręczników *Geografia fizyczna Afryki* (1968) i *Surowce mineralne Afryki* (1979).

Problemem przyrodniczych uwarunkowań rozwoju społeczno-gospodarczego zajmowała się również i na innych obszarach. Przez kilkanaście lat uczestniczyła w pracach polsko-francuskiego zespołu *Languedoc–Mazowsze*, prowadzącego w latach 80. i 90. studia porównawcze nad rozwojem lokalnym w Polsce i we Francji. Innym polem Jej zainteresowań były zagadnienia metodologiczne. Jest autorką kilku artykułów poświęconych metodologii geografii, a geografii regionalnej w szczególności. Przedstawiła w nich m.in. koncepcję geografii regionalnej jako dyscypliny badającej relacje między środowiskiem przyrodniczym a różnymi formami działalności człowieka w różnych regionach świata.

Na Uniwersytecie Warszawskim pełniła różne ważne funkcje. Kierowała Zakładem Geografii Regionalnej, wydziałowym Studium Doktoranckim, przez blisko 20 lat szefowała interdyscyplinarnym Międzywydziałowym Studium Ochrony Środowiska. Ochrona środowiska stała się stopniowo drugą, obok geografii regionalnej, istotną dziedziną działalności Ewy (więcej na ten temat we wspomnieniu Jej doktorantki, Małgorzaty Roge-Wiśniewskiej). Zainteresowanie ochroną środowiska było naturalną

konsekwencją zajmowania się relacjami łączącymi ludzi z ich przyrodniczym otoczeniem i świadomości zagrożeń, do jakich działalność człowieka może niekiedy prowadzić. Jest współautorką wydanego w 2005 roku podręcznika *Ekologia i ochrona środowiska*.

W 2005 roku otrzymała tytuł naukowy profesora Nauk o Ziemi. Za swą pracę wielokrotnie nagradzana była nagrodami rektora Uniwersytetu Warszawskiego, a także uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2010 roku przeszła na emeryturę.

Ewa była ciekawa świata. Ta ciekawość zaprowadziła Ją w odległe jego regiony. Podczas zawodowych i turystycznych podróży poznała Afrykę i Alaskę, Australię i Spitsbergen, Syberię i Galapagos, Bliski Wschód i liczne zakątki Europy. Podróż życia zakończyła w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Dąbrowie Górniczej. Przewrotny los sprawił, że cmentarz ten położony jest tuż obok wielkiego zanieczyszczacza środowiska, największego kombinatu przemysłowego epoki PRL-u – Huty Katowice. Być może będzie tam kontynuować swoją misję chronienia środowiska...

Anna KALINOWSKA

TWORZACA UNIWERSYTET Z KLASĄ – WSPOMINAJĄC PROF. DR HAB. EWELINĘ KANTOWICZ

Kiedy różne okresy z półwieku pracy na UW szereguję na skali pamięci od czasów ponurych po jasne – to lata, gdy moja droga zawodowa zbiegała się z drogą Profesor Eweliny Kantowicz umieszczam na czele tych najbardziej słonecznych. Zbliżyła nas nie tylko synergiczna, z samego ich założenia, zazębiająca się istota naszych instytucji – kierowanych przez Ewelinę Międzywydziałowych Studiów Ochrony Środowiska MSOŚ i kierwanego przeze mnie Uniwersyteckiego Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym i Zrównoważonym Rozwojem UCBS, ale także podobieństwo zainteresowań. „Służbowo” łączyła nas wspólna rada naukowa obu jednostek, która choć z nazwy była radą UCBS i tak w lwiej części poświęcona była sprawom MSOŚ i jego studentów. Na posiedzeniach Rady (działającej zgodnie z demokratycznym podziałem władzy – przewodniczący pochodził z innego wydziału niż kierownictwo UCBS i MSOŚ), mimo często sprzecznych interesów tworzących ją wydziałów, panowała dobra atmosfera. Wielka to zasługa koncyliacyjnej natury Eweliny, komunikatywności i serdecznego nastawienia do ludzi. W połączeniu z głęboką troską o jakość i nowatorstwo programu studiów ochrony środowiska prowadzenie MSOŚ było w wydaniu prof. Eweliny nie tylko pełnieniem funkcji akademickiej, ale prawdziwym posłannictwem. Takie podejście do misji edukacji w ochronie środowiska powodowało, że jako dyrektor UCBS mogłam zawsze liczyć na życzliwe poparcie inicjatyw Centrum skierowanych do szerokiego audytorium. Obecność prof. Eweliny na organizowanych przez nas wystawach czy konferencjach przekonywała, że popularyzacja wiedzy jest równoprawną nauce powinnością uniwersytecką. Nie było to w środowisku akademickim częste. Podobnie jak związana z interdyscyplinarnym charakterem MSOŚ i UCBS batalia o uznanie ochrony środowiska jako dziedziny naukowej, która nie jest „składanką” dziedzin, ale integrującą je nową



Fot. 2. Prof. Ewelina Kantowicz w gronie rady i kierownictwa UCBS i MSOŚ podczas jubileuszu 25-lecia UCBS w 2015 r.

Źródło: archiwum prywatne A. Kalinowskiej

jakością. Prof. Kantowicz rozumiała to jak mało kto współorganizując z UCBS międzyuczelnianą kampanię na rzecz stworzenia takiej drogi naukowego rozwoju dla wychowanków MSOŚ.

Miarą klasy ludzi jest klimat jaki wokół siebie stwarzają zarówno w relacjach służbowych jak i w życiu codziennym. Szczególnie ciepło wspominam wspólne wyjazdy i inne okazje nieformalnych kontaktów, które znosiły dystans ze starszą doświadczeniem i naukowym stopniem Koleżanką. Ot tak, bez urzędowego zadęcia zebrania robocze, ale i przy herbacie czas na opowieści z podróży, które były Eweliny wielką pasją sprawiały, że miejsce pracy było „przyjaznym środowiskiem człowieka”.

Gdy coraz częściej dobre akademickie obyczaje zaczynają zanikać, a stosunki w zespołach przypominają drapieżne układy w korporacjach, odejście z uczelnianych kręgów postaci takich jak Profesor Ewelina Kantowicz to wielka wyrwa w konstrukcji Uniwersytetu z klasą.

Joanna PINIŃSKA

WSPOMNIENIE

Trudno jest pogodzić się z myślą, że Eweliny nie ma. Widzę jednak, jak wchodzi do mego pokoju na Wydziale Geologii i z urokliwą prośbą o przebaczenie zapala nieodłącznego papierosa. Czyni to z takim wdziękiem, że ja walczący przeciwnik uzależnienia od nikotyny, nie jestem w stanie Jej odmówić. Szczupła, elegancka, uśmiechnięta, życzliwa. Pijemy kawę.

Od roku 1993 jest kierownikiem Międzywydziałowych Studiów Ochrony Środowiska (MSOŚ) na UW. Pierwszym i wielo-, wielo- wieloletnim. Poświęca się temu z ogromnym zaangażowaniem. Przez blisko ćwierć wieku jestem Jej Zastępcą. Naradzamy się, dyskutujemy, decydujemy jak optymalnie postąpić, aby wszystko działało. Każda z nas ma poza tym własne obowiązki na swoim Wydziale. Łączy nas latami wspólna troska o MSOŚ. Praca bez cienia konfliktu.

Dzisiaj nie wiem czy u podstaw tej naszej zawodowej przyjaźni i zrozumienia leżał nasz wyniesiony z Krakowa studencki klimat kulturalny, w którym obie ukończyłyśmy studia (Ewa Geografię na Uniwersytecie Jagiellońskim, ja Geologię na Akademii Górniczo- Hutniczej), czy wyjątkowa pobłażliwość Ewy dla mej nienawiści do biurokratycznych zmagających.

Nie znałyśmy się z czasów studiów w Krakowie, ale ten Kraków z wiślaną stromą skalną skarpią Klasztoru SS. Norbertanek na Salwatorze, z rynkiem i słynną linią AB między Floriańską a Sławkowską, na której „*wszyscy spotykali wszystkich*” czy też hejnał z Wieży Mariackiej, musiał w każdej z nas pozostać. Ówczesna bliskość gór, dostępność wypraw narciarskich oraz malej podkrakowskiej turystyki i wspinaczki w wązowych krajobrazach Rudawy i Krzeszowic pozwoliły nam przez lata podobnie rozumieć pojęcie środowiska przyrodniczego i poszanowania udziału człowieka w jego pozytywnym kształtowaniu.

Nigdy nie zdążyłyśmy o przeszłych, *przed-universyteckich* czasach porozmawiać. Zdominowały nas sprawy programowe i organizacyjne. MSOŚ miał co prawda doskonale zaplecze decyzyjne, doradcze i intelektualne złożone z wydziałów współtworzących i współpracujących (Biologii, Chemii, Fizyki, Geografii i Studiów Regionalnych, Geologii, Prawa i Administracji, Nauk Ekonomicznych oraz Matematyki, Informatyki i Mechaniki, Filozofii i Socjologii, Pedagogiki, Psychologii, Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego, Uniwersyteckiego Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym, którego Rada Naukowa spełniała wobec MSOŚ funkcję Rady Wydziału), ale już sama ich liczba i różnorodność porażała i na pewno nie była homogeniczna.

Na Ewie jako Kierowniku spoczywało zatem ujednoczenie i wdrożenie licznych zróżnicowanych, pionierskich pomysłów, trudnych do administracyjnej realizacji. Zapewnienie płynnego procesu dydaktycznego na jednolitych stacjonarnych studiach magisterskich, a od roku akademickiego 2007/2008 – na studiach dwustopniowych, sprostanie wymogom akredytacji (UKA 2001 r., PAKA 2003 i 2009), i, co najważniejsze, pogodzenie indywidualnych, kolizyjnych często interesów tak wielu jednostek było kunsztem Ewy. Czyniła to latami niezmiernie, a przy tym była odważną wizjonerką i niezastąpioną propagatorką roli edukacji w ochronie środowiska. Umiała nadać kierowanej przez siebie, interdyscyplinarnej formie kształcenia wyraźne piętno swej osobowości, określić jej cele i wykreować obraz sylwetki absolwenta. A co najważniejsze stworzyć ramowy program tej edukacji. Była też nieprzejednana w promowaniu tych nowych form dydaktyki na arenie międzynarodowej (ECTS, studia Erasmus, AUDES, konsorcjum uczelni GEM, projekty programu TEMPUS-PHARE, tematyczne publikacje zagraniczne i krajowe jak np. *Environmental Education at Universities. State of Art for Poland and some EU Countries* lub *Ochrona środowiska na uniwersyteckich studiach przyrodniczych*, spotkania metodyczne, współautorstwo podręcznika akademickiego pt. *Ekologia i ochrona środowiska*).

Mimo natłoku obowiązków wykazywała wielką dbałość o losy studentów, ich krajowe i zagraniczne stypendia i studia poza krajem, o przygotowanie praktyk zawodowych w polskich i zagranicznych instytucjach, o udział w konkursach na najlepsze prace w dziedzinie ochrony środowiska. Trudno to dzisiaj, po latach szczegółowo wyartykułować.

Podziwiałam Ewę za Jej niezwykłą pracowitość, sumienność i kompetencję w układaniu czasochłonnych, interdyscyplinarnych łamigłówek programowych. Na nasze wspólne dyskusje przychodziła znakomicie przygotowana, gdy samodzielnie już je rozpracowała tak abyśmy nie traciły czasu na prace od podstaw. A potem z wielkim wysiłkiem, spokojnie starała się przewycięzać machinę biurokracyjną towarzyszącą wszelkim innowacjom. Mimo pozorów spokoju wymagała jednak wsparcia. Tak naprawdę była delikatna i krucha, i nieodporna na arogancką bezmyślność. W zmaganiach o realizację swych idealistycznych zamierzeń wpadała niekiedy w sidła deprymującej niemożności formalnej. Wtedy wymagała szczególnego wsparcia. Mam nadzieję, że mój inżynierski pragmatyzm chociaż czasami stanowił dla Niej pomoc.

Ale ten czas zawodowy, czas wyboru, czas decyzji co do kształtu studiów, uciążliwa mobilność kadr w przekroju lat lub konieczność doraźnych rozstrzygnięć, a więc ten cały „rozgardiasz” pracy uniwersyteckiej na potrzeby codzienności, odebrał mi Ewę. Tak więc mimo, że w Warszawie spotykałyśmy się także towarzysko w środowiskach narciarsko-górskich, były to spotkania zbyt gromadne i jakoś „w międzyczasie”, by pozwalały na pogłębienia. Tych pogłębień teraz bardzo mi brakuje.

Dzisiaj więc, gdy jako wieloletnia towarzysza uniwersytecka, chciałabym móc opowiedzieć jak ta zawodowa bogata osobowość Ewy, jak Jej zainteresowania ukształtowały się „w naszych krakowskich czasach” i gdzie należy szukać źródeł tej Jej codziennej kultury współżycia i spokojnej, nienarzucającej się wytworności, niestety nie potrafię tego dokonać. Nie wiem, bo zabrakło nam czasu na rozmowy. Nie zdążyłam pytać, a Ona opowiadać...

W listopadzie 2022 roku, gdy Ewy nie ma, za późno jest na wyjaśnienia. Zostało wspomnienie: wchodzi, uśmiecha się... i ten papieros. Ale kto nauczył Cię Ewo palić papierosy? Tego dalej nie wiem. I chyba nie chcę.

Małgorzata ROGE-WIŚNIEWSKA

WSPOMNIENIE O PROFESOR EWELINIE KANTOWICZ Z PUNKTU WIDZENIA JEJ ZAANGAŻOWANIA NA RZECZ OCHRONY ŚRODOWISKA I ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

Profesor Ewelina Kantowicz (dla bliskich – Ewa) całe swoje życie doceniała wartość przyrody i cieszyła się jej pięknem. Interesowała się botaniką i uwielbiała góry, po których często chodziła, wspinała się, a zimą jeździła na nartach. Uwielbiała podróże dalekie i bliskie. Ciekawość świata zaprowadziła ją w najdalsze zakątki Ziemi, np. Spitsbergen (patrz zdjęcie), Syberię czy Galapagos.



Fot. 3. Ewa na Spitsbergenie

Źródło: autor nieznany.

Ochrona środowiska i zrównoważony rozwój stały się Jej głównym kierunkiem działań, gdy na Uniwersytecie Warszawskim (UW) podjęto rozmowy na rzecz utworzenia Międzywydziałowych Studiów Ochrony Środowiska (MSOŚ), które były nowatorskim, interdyscyplinarnym kierunkiem pięcioletnich studiów magisterskich. UW wprowadził interdyscyplinarne kształcenie jako pierwsza uczelnia w Polsce powołując do życia Międzywydziałowe Indywidualne Studia Matematyczno-Przyrodnicze – MISMaP, na których studenci indywidualnie mogli kształtować swój program studiów w ramach wydziałów współtworzących te studia. Natomiast MSOŚ był pierwszym kierunkiem studiów, na którym studenci mieli jednolity program, wypracowany wspólnie przez kilka wydziałów. Inicjatorem ich powstania był prof. dr hab. Andrzej Richling, dziekan Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych. Długie rozmowy przedstawicieli wydziałów z rektorem doprowadziły w 1992 r. do powołania – decyzją Senatu UW – nowej, samodzielnej jednostki, podlegającej bezpośrednio Rektorowi UW. Ewa została pierwszym kierownikiem MSOŚ, którą to funkcję piastowała aż do przejścia na emeryturę, tj. przez niemal 20 lat. Tworzenie i realizacja tych studiów było nie lada wyzwaniem, gdyż był to nie tylko nowy kierunek, ale i innowacyjna forma kształcenia nie tylko na UW, ale i w Polsce. Program tych studiów był tworzony, a następnie realizowany wspólnie przez kilka wydziałów, tj.: Biologii, Chemii, Fizyki, Geografii i Studiów Regionalnych, Geologii, Prawa i Administracji, Nauk Ekonomicznych oraz Zarządzania. Dodatkowo MSOŚ współpracował z Interdyscyplinarnym Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego oraz Uniwersyteckim Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym (UCBS).

Rada Naukowa UCBS pełniła także funkcję rady naukowej MSOŚ. W prowadzeniu zajęć uczestniczyły ponadto wydziały: Matematyki, Informatyki i Mechaniki, Filozofii i Socjologii, Pedagogiczny oraz Psychologii. MSOŚ był wspierany także przez kolejne zespoły rektorskie UW. Ewa od początku współtworzyła strukturę organizacyjną MSOŚ, brała udział w przygotowywaniu zarówno koncepcji kształcenia interdyscyplinarnego w dziedzinie ochrony środowiska obejmującej określenie celu, kierunku, sylwetki absolwenta, jak również modelu i programu studiów równoległe działając w Zespole Rektora ds. koncepcji kształcenia na Uniwersytecie Warszawskim („Gruda”).

Pierwsza rekrutacja na MSOŚ została przeprowadzona w 1993 r. Zainteresowanie kandydatów było bardzo duże – do egzaminów zgłosiło się aż 10 kandydatów na jedno miejsce. W 1994 r. Ewa opracowała projekt pt. *Przygotowanie i eksperymentalne wdrożenie na UW modelu kształcenia międzywydziałowego na poziomie magisterskim*. Otrzymał on wysoką ocenę w konkursie Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach programu TESSA. Jego wdrożenie obejmowało m.in. międzywydziałowe seminarium magisterskie oraz interdyscyplinarne prace magisterskie. Włączyła się też w projekty dotyczące kształcenia interdyscyplinarnego realizowane w ramach międzynarodowego programu TEMPUS-PHARE. Wynikiem tego zaangażowania była publikacja *Environmental Education at Universities. State of Art. for Poland and some EU Countries. Output of DEPES*, w której porównywała kształcenie w dziedzinie ochrony środowiska w Polsce i nauki o środowisku (*environmental science*) w Unii Europejskiej. Ponadto włączyła MSOŚ do Europejskiego Stowarzyszenia Wydziałów Środowiskowych *Association of University Departments of Environmental Sciences in Europe* – AUDES i brała udział w międzynarodowych konferencjach tej organizacji. Dzięki międzynarodowej współpracy akademickiej poznała zasady Europejskiego Systemu Punktów Kredytowych (ECTS) i propagowała informacje o nim w polskim środowisku akademickim. Dzięki temu była w stanie szybko opracować i wdrożyć na MSOŚ system ECTS, system wewnętrznej oceny jakości kształcenia oraz informatory o studiach w języku polskim i angielskim. Dzięki temu bardzo dobrze przygotowywała MSOŚ do akredytacji przeprowadzonej przez Uniwersytecką Komisję Akredytacyjną w 2001 r. oraz Państwową Komisję Akredytacyjną w latach 2003 i 2009.

W wielu gremiach prezentowała koncepcje, program, tryb funkcjonowania, problemy oraz rozwiązania zastosowane na MSOŚ, w tym podczas posiedzeń Senatu Uniwersytetu Warszawskiego czy corocznych konferencji „Ochrona środowiska na uniwersyteckich studiach przyrodniczych” łączących kierowników i kadrę dydaktyczną studiów na kierunku ochrona środowiska w Polsce. Głównym celem tych konferencji było zapewnienie tym nowym studiom w Polsce wysokiego poziomu merytorycznego dzięki wymianie doświadczeń oraz współpracy przy rozwiązywaniu problemów i wdrażaniu koniecznych zmian. Była stałym, bardzo aktywnym uczestnikiem tych konferencji. Dwukrotnie, tj. w roku 1996 i 2006 r. zorganizowała je też na UW i zredagowała materiały konferencyjne. Jej sprawność organizacyjna i dydaktyczna oraz znajomość aktualnych wymagań i trendów zmian budziło duże uznanie w środowisku osób odpowiedzialnych za kształcenie na kierunku ochrona środowiska w całej Polsce. Wyrazem tego uznania było zaproszenie Jej do zespołów ekspertów zarówno Uniwersyteckiej, jak i Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Intensywnie działała na rzecz pozyskania dodatkowych funduszy pozwalających na utworzenie Pracowni Analiz Numerycznych Środowiska, doposażenie sprzętowe istniejących pracowni biologicznej i geologicznej oraz materiały dydaktyczne, m.in. uzyskała dotację oraz patronat nad MSOŚ Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Umiała angażować innych do współpracy, którą realizowała z szacunkiem, zaufaniem i otwartością na pomysły innych, dzięki czemu w ramach kilku projektów dydaktyczno-badawczych, finansowanych przez Fundusz Innowacji Dydaktycznych UW, opracowane zostały materiały dydaktyczne dla studentów oraz zakupione zostało wyposażenie do kolejnych specjalistycznych pracowni związanych z kształceniem na MSOŚ. Kierownikom tych projektów dała duży zakres decyzyjności, dzięki czemu realizowali je nie tylko z dużą odpowiedzialnością i dbałością, ale także z radością i satysfakcją płynącą z poczucia sprawczości.

Wprowadziła na MSOŚ elastyczność studiów oraz aktywnie wspierała krajową i międzynarodową wymianę studentów. Sprzyjała także studiom równoległym oraz kontynuowaniu edukacji na uczelniach zagranicznych. Energicznie popierała też podejmowanie studiów doktoranckich przez absolwentów

MSOŚ, dzięki czemu wielu studentów decydowało się na taki krok. Bardzo zależało Jej na wciągnięciu studentów do współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Na spotkania ze studentami zapraszała wielu wybitnych specjalistów i praktyków z instytucji publicznych, firm i organizacji pozarządowych, inicjowała współpracę w postaci m.in. praktyk studenckich, w tym zagranicznych, np. Ameryce Północnej, Afryce czy wielu krajach europejskich. Wspomagała także aktywność naukową studentów, głównie w ramach Koła Naukowego Studentów MSOŚ. Wszystko to przekładało się na wysoki merytoryczny poziom studiów MSOŚ potwierdzony licznymi nagrodami dla studentów, np. „*Primus inter Pares*”, Ministra Środowiska czy Nagrody im. Andrzeja Semkowa oraz stypendiami, np. Ministra Edukacji Narodowej, Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy czy najwyższą wśród uczelni polskich liczbą laureatów ogólnopolskiego konkursu na najlepsze prace magisterskie w dziedzinie ochrony środowiska organizowanego corocznie przez Fundację im. Nowickiego wraz z Niemiecką Fundacją Ochrony Środowiska (*Deutsche Bundestiftung Umwelt*). W okresie 1998–2009 aż 28 absolwentów otrzymało stypendia tej fundacji. Kontynuatorem dzieła profesora Macieja Nowickiego jest Stowarzyszenie „Środowisko dla Środowiska”, zrzeszające dotychczasowych stypendystów tego prestiżowego stypendium, które także przyznało stypendia wielu absolwentom MSOŚ.

O Jej nadzwyczajnej odwadze i otwartości na nowości świadczy m.in. to, że w 2006 r. zdecydowała o przystąpieniu MSOŚ do konsorcjum kilku europejskich uczelni tworzących interdyscyplinarne studia magisterskie w zakresie geoinformacji w modelowaniu i zarządzaniu środowiskiem pt. *Geo-information Science and Earth Observation for Environmental Modelling and Management* (GEM). W owym czasie studia realizowane wspólnie przez kilka uczelni były nowością nie tylko w Polsce, ale i w Unii Europejskiej. Program Erasmus Mundus wspierający tę niekonwencjonalną formę kształcenia testował pierwszą grupę tego typu studiów. Ewa efektywnie wspierała mnie jako kierownika GEM w ich wdrożeniu, które wiązało się z licznymi przeszkodami zwłaszcza organizacyjnymi, proceduralnymi i prawno-administracyjnymi. Bowiem zarówno istniejący wówczas system szkolnictwa wyższego, jak i wewnętrzne procedury uczelni nie były przygotowane na wyzwania związane z realizacją jednolitego programu studiów przez konsorcjum złożone z kilku uczelni. W przypadku GEM były to *University of Twente* (koordynator), *University of Southampton*, *Lund University* oraz Uniwersytet Warszawski. W późniejszych latach do konsorcjum dołączyły jeszcze dwie uczelnie: islandzki *Háskóli Íslands* oraz australijski *University of Sydney*.

Po kilkunastu latach funkcjonowania MSOŚ, wraz z zastępczynią profesor Joanną Pinińską, sprawnie przeprowadziły podział MSOŚ na studia dwustopniowe, które wystartowały w roku akademickim 2007/2008. Niestrudzenie propagowała naukę łącząc ją z miłością do przyrody. Była autorką i redaktorką wielu publikacji, w tym współautorką wydanego w 2005 roku podręcznika *Ekologia i ochrona środowiska*. Wystąpiła także w kilku filmach przyrodniczych.

Była ogromnie zaangażowana w swoją pracę zawodową zwłaszcza na polu ochrony środowiska przyrodniczego i zrównoważonego rozwoju, którą traktowała jak misję. Miała odwagę podejmować trudne wyzwania nie tylko naukowe czy organizacyjne. Była otwarta na nowe idee i odmienne spojrzenia. Potrafiła wznieść się ponad swoje potrzeby, ambicje, perspektywę i analizować sytuację z dystansem. To sprawiało, że potrafiła skutecznie prowadzić rozmowy i negocjować rozwiązania akceptowalne dla wszystkich stron, a z Jej zdaniem liczyło się szerokie grono osób i środowisk naukowych. Jej prężna działalność organizacyjna i naukowo-badawcza została uhonorowana m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz kilkunastoma nagrodami Rektora Uniwersytetu Warszawskiego. W 2010 roku przeszła na emeryturę.

W niezwykle sposób łączyła siłę i krytyczne myślenie z życzliwością i dbałością o ludzi, nie tylko tych najbliższych. Jako współpracowniczka, wykładowczyni i przełożona była bardzo wymagająca, a zarazem wspierająca, pełna szacunku, empatii i zrozumienia dla innych osób. Odpowiedzialność i szybkość decyzji łączyła z szacunkiem i sprawiedliwością. Z dyskusji, które sobie wysoko ceniła, umiała wydobyć możliwie najlepsze rozwiązania uwzględniające potrzeby i punkt widzenia różnych stron. Wyrazem Jej wrażliwości i społecznikowskiego ducha było wsparcie *pro publico bono* często niesione ludziom, organizacjom oraz przyrodzie. To wszystko sprawiało, że do ostatnich dni życia miała wokół siebie szerokie grono oddanych przyjaciele. Mnie zaś traktowała i przedstawiała jako Córkę Naukową.

Jej ostatnie słowa przed śmiercią brzmiały: *chcę widzieć, że świat nadal się kręci!* Odeszła z moich rąk 8. czerwca 2022 r. otulona miłością i wspomnieniami daru, które Jej życie dało ludziom i światu. Świecę pamięci tego daru warto zapalić na Jej grobie na cmentarzu w Strzemieszycach Wielkich będących dzielnicą Dąbrowy Górniczej.

Wywarła duży wpływ na szerokie grono osób, w tym kadry realizującej kierunek studiów ochrona środowiska w całej Polsce. Poniżej głosy tylko kilku z nich.

Ewelina była niezwykle zaangażowana w sprawy kształcenia studentów w zakresie ochrony środowiska, zawsze potrafiła na wiele rzeczy spojrzeć z dystansem, uwielbiała góry – miała program telewizyjny, w którym prezentowała tę swoją miłość do gór, należała do osób opiniotwórczych, z Jej zdaniem liczyło się wiele osób i środowisk naukowych. Nie było Jej łatwo w życiu, ale się nie żaliła, była bardzo dzielna.

Prof. dr hab. Jerzy Bolałek
Kierownik Zakładu Chemii Morza i Ochrony Środowiska Morskiego
Wydział Oceanografii i Geografii
Uniwersytet Gdański

Wspominam Profesor Ewelinę Kantowicz jako wspaniałego Człowieka, otwartego na nowości. Mimo trudności, potrafiła natychmiast podjąć współpracę w pierwszym w Polsce Programie Erasmus Mundus „*Geo-information Science and Earth Observation for Environmental Modelling and Management*”. Poprowadziła rozmowy z prowadzącymi Projekt naukowcami z ITC (obecnie *Uniwersytet Twente* z Holandii) z wielką wiedzą o tym co studenci mogą zyskać z tak wspaniałej współpracy. Doskonale mówiła po angielsku, potrafiła przekonać ówczesnego Rektora Uniwersytetu o korzyściach dla studentów polskich, możliwościach wspólnych wykładów i międzynarodowych kontaktów. Była niezwykle mądrym, zdolnym do współpracy i lubiącym młodzież Profesorem. Nie spotkałam na swojej drodze tak zaangażowanych osób, stawiających dobro studentów i Uniwersytetu na pierwszym miejscu, a do tego odnoszącego się z wielką serdecznością i przyjaźnią do mnie, dopiero co poznanej osoby. Będę Ją zawsze tak wspominać.

Prof. dr hab. Katarzyna Dąbrowska-Zielińska
kierownik Centrum Teledetekcji
Instytut Geodezji i Kartografii

Była to bardzo ciepła, pełna energii i otwarta na wyzwania osoba. Była Profesorem, o której można powiedzieć, że korzystała z przywileju bycia wolnym i niezależnym. Na zawsze zapamiętam Panią Profesor jako niestrudzoną propagatorkę idei ochrony środowiska.

Prof. dr hab. Marek Józwiak
kierownik Stacji Monitoringu
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Panią Profesor Ewelinę Kantowicz miałem okazję spotykać podczas kolejnych edycji Ogólnopolskiej Konferencji Metodycznej Ochrona Środowiska na Studiach Przyrodniczych, organizowanych w latach 2013–2019. Ponadto, w roku 2016 z radością zaprosiłem Panią Profesor do Komitetu Naukowego tej Konferencji, gdy organizowana była na naszym Wydziale. Wszystkie spotkania z Panią Profesor Ewelina Kantowicz były dla mnie ogromną przyjemnością. Zawsze będę miał w pamięci Jej kompetencję, życzliwość, poczucie humoru i swoisty dystans do rzeczywistości, które w bardzo naturalny sposób cechowały osobowość Pani Profesor. Zarówno podczas obrad konferencyjnych, jak i w trakcie dyskusji kularowych oraz wycieczek, Pani Profesor Ewelina Kantowicz prezentowała niezwykle trzeźwy i aktualny ogląd problematyki środowiskowej, ekologicznej i dydaktycznej. Był to zarazem ekspercki głos przyrodnika-praktyka, zdolnego ważyć racje i wskazywać rozsądne ścieżki podejścia do rozwiązywania interdyscyplinarnych problemów ochrony środowiska, wpisujących się tak w domenę badań naukowych, jak i w obszar metodyczny kierunku studiów. Ze szczególnym sentymentem wspominam spotkanie z Panią Profesor podczas Konferencji, która miała miejsce w 2017 roku i odbywała się m.in. na terenie COS w Cetniewie. Tam właśnie, na tarasie kafeterii, Pani Profesor – osoba pałaca – przepaszając, sięgnęła po papierosa, a po moim żartobliwym zapewnieniu, że jako chemik substancji (domyślnie, także tych zawartych w dymie papierosowym) obawiać się nie powinienem, poczuła się na tyle komfortowo, że z uśmiechem pozwoliła mi zwracać się do siebie po imieniu. Poczułem się tym faktem niezmiernie zaszczycony, a nieco krotochwilny uśmiech Pani Profesor wciąż pozostaje w mojej pamięci. I z całą pewnością będzie tak także w latach kolejnych, gdyż „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”...

dr hab. Andrzej Adamski, prof. UJ
Kierownik Zespołu Katalizy Środowiskowej
Kierownik Kierunku Studiów OŚ w latach 2012–2020
Wydział Chemii
Uniwersytet Jagielloński

Z Panią profesor Ewelina Kantowicz miałam przyjemność spotykać się na odbywającej się co-rocennie Konferencji Metodycznej poświęconej kierunkom studiów związanych z ochroną środowiska. W zjazdach uczestniczyły zwykle osoby zaangażowane w prowadzenie tych kierunków na swoich macierzystych uczelniach. Pani Profesor była osobą zawsze aktywną w toczących się dyskusjach dotyczących m.in. koncepcji utrzymania wysokiego poziomu merytorycznego programu studiów czy też możliwości i sposobów dostosowania umiejętności naszych absolwentów do aktualnych potrzeb rynku pracy. Była osobą zawsze chętnie dzielącą się swoim doświadczeniem. Zapamiętam Panią Profesor jako kobietę życzliwą, ciepłą, pełną energii i zaangażowania.

Dr hab. Krystyna Żuwała, em. prof. UJ
Wydział Biologii
Uniwersytet Jagielloński